

Cezary Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Białystok 1991, s. 262.

Historia rodziny, od kilku dziesięcioleci zajmująca czołowe miejsce w badaniach światowych, w Polsce doczekała się niewiele opracowań i to tylko fragmentarycznych. To zaniedbanie polskiej historiografii jedynie częściowo można wytłumaczyć stanem źródeł – rzeczywiście o wiele mniej korzystnym, zwłaszcza w odniesieniu do czasów przedrozbiorowych, niż w krajach Europy Zachodniej. Nawet jednak te źródła, które na ziemiach polskich powstały i do naszych czasów się zachowały, nie były eksploatowane tak, jak na to zasługują i jakby tego wymagał postęp badań historycznych. Współczesne badania nad historią rodziny, oparte przede wszystkim na analizach demograficznych, wymagają bowiem nie tylko odpowiednich źródeł i stosowania nowoczesnych metod z użyciem techniki komputerowej włącznie, ogromnego nakładu pracy, ale ponadto przełamania pewnych przyzwyczajęń, zerwania ze stereotypami i mitami, odrzucenia tradycyjnych przekonań i zahamowań, słowem: wymagają pewnej odwagi ze strony historyka.

Książka Cezarego Kukli o rodzinie w osiemnastowiecznej Warszawie jest więc rewelacją w polskiej nauce historycznej, właściwie pierwszą w naszym piśmiennictwie tak obszerną i gruntowną pracą na ten temat, chociaż w nauce europejskiej zajmuje ona miejsce obok wielu już dziesiątków podobnych opracowań. Rewelacyjność książki Kukli polega jednak nie tylko na jej tytule i podjęciu tego tematu, ale na jego znakomitym opracowaniu.

Tytuł książki Kukli jest skromny i zapowiada o wiele mniej, niż autor w niej zamieścił. Nie jest to bowiem tylko historia rodziny w polskim mieście preindustrialnym, ale jakby monografia społeczności miejskiej, porusza wiele problemów wykraczających poza sprawy rodzinne – choć z nimi blisko związane – i przedstawia dosyć wszechstronny obraz mieszkańców jednej z pięciu parafii przedrozbiorowej Warszawy. Taką ogólną charakterystykę społeczności parafii św. Krzyża (bo tej parafii omawiana praca dotyczy) w XVIII w. zawarł autor w rozdziale II książki. Rozdział ten był niezbędny w tym miejscu książki dla przedstawienia środowiska społecznego, a po trosze i gospodarczego, i urbanistycznego, w którym interesujące autora przede wszystkim zjawiska rodzinne rozwijały się w XVIII w. Ale pożądanym byłby też rozdział o podobnym charakterze na zakończenie książki. Zamiast krótkiego, czterostronicowego zaledwie, zakończenia przydałby się obszerny rozdział podsumowujący wyniki badań autora i przedstawiający w ich świetle społeczeństwo stołecznej Warszawy.

Tematyka książki jest wąska i szeroka zarazem. Autor analizuje w świetle danych demograficznych rodzinę miejską jednej tylko dzielnicy Warszawy w ciągu jednego stulecia (faktycznie nawet w nieco krótszym okresie, gdyż szczegółową analizą, opartą na metodzie rekonstrukcji rodzin, autor objął tylko lata 1740-1799), ale rezultaty tej pracy dają wgląd w całokształt procesów demograficznych i społecznych epoki, w szczególności w życie społeczeństwa miejskiego. Przestrzec jednak należy – i autor zaznacza to parokrotnie – przed zbyt pochopnymi uogólnieniami. Ostrożność nakazuje nie tylko niepełna dokumentacja źródłowa i niebezpieczeństwa metod statystycznych zastosowanych do jej obróbki, ale również fakt, że mamy do czynienia z ludnością bardzo nietypowego miasta, jakim była XVIII-wieczna Warszawa, szybko, ale trochę anormalnie się wtedy rozwijająca, w dodatku z ludnością tylko jednej z dzielnic, też najprawdopodobniej niezupełnie typowej dla całości warszawskiej aglomeracji, że wreszcie jest to społeczeństwo miasta przedprzemysłowego. Chociaż więc czytelnikowi w wielu miejscach lektury narzucają się analogie do współczesnych procesów demograficznych, do problemów gnębiących dzisiejsze rodziny, do dylematów moralnych nieobcych i nam, trzeba się wpieryw zastanowić, w jakim stopniu można porównywać sytuacje XVIII-wieczne z dzisiejszymi.

Cezary Kukło wykorzystał bardzo wiele źródeł, a wśród nich spisy ludnościowe z początku lat dziewięćdziesiątych XVIII w., inwentarze, testamenty, działy nieruchomości, księgi przyjęć do prawa miejskiego, akta sądowe i policyjne, wizytacje biskupie, pamiętniki, relacje odwiedzających Warszawę cudzoziemców, kartografię. Przede wszystkim jednak oparł się na zespole ksiąg metrykalnych (chrzty, śluby i pogrzeby), zachowanych w parafii św. Krzyża. One to dostarczyły ponad 80 tysięcy zapisów, na podstawie których udało się zrekonstruować ok. 2 tysiące rodzin. Ta rekonstrukcja rodzin była podstawą wszystkich analiz zaprezentowanych w książce.

Okres objęty dokumentacją metrykalną i opracowany przez autora był wystarczająco długi, by pozwolić na przedstawienie pewnej dynamiki procesów rodzinno-społecznych. Autor wyodrębnił dwa podokresy: 1740-1769 i 1770-1799, ukazując pewne zmiany w strukturze rodzin i ich życiu.

W odróżnieniu od opracowań przedstawiających historię rodziny w sposób opisowy, koncentrujących się na aspektach obyczajowych, a opartych na źródłach narracyjnych, zawsze przecież bardzo subiektywnych i dających możliwości interpretacji bardzo różnorodnych, a więc niekiedy i dowolnych – praca Kukli, oparta na materiale statystycznym i konkretnych liczbach, pozwala (przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie można i należy odnieść do statystyki) na bardzo zobiektywizowane, rzeczowe przedstawienie dziejów rodziny. Dotyczy to m.in. sfery moralności i obyczajów. Zakorzenione w świadomości historycznej (i odgrywające dużą rolę w dzisiejszych poglądach na rodzinę i jej funkcje) przekonanie, że w okresie staropolskim wszyscy żyli w ramach struktur rodzinnych, że staropolskie społeczeństwo skrupulatnie przestrzegało kościelnych nakazów moralnych, że rodność była nie limitowana, miała charakter naturalny – zostaje podważone przez wyartykułowane w tablicach statystycznych fakty, wskazujące, że prawie połowa mieszkańców para-

fi świętokrzyskiej w XVIII w. żyła poza rodzinami, że odsetki dzieci nieślubnych i przedślubnych były wysokie (odpowiednio: 10-20% i 12-15%), że niewątpliwie uciekano się do regulacji urodzin. Kukło nie poprzestaje na ukazaniu tych zjawisk, ale stara się je wytłumaczyć w kategoriach historyczno-społecznych i czyni to w sposób z jednej strony bardzo ostrożny, a z drugiej przekonywający. W jednym tylko wypadku nie zgodziłbym się z autorem, mianowicie gdy zbyt silnie podkreśla prorodzinną jakoby politykę ówczesnych władz (miejskich?), preferujących ludzi żonatyh i z tego jakoby powodu zwalczających ludzi luźnych, w większości bezżennych (s. 168). Stosunek władz do ludzi luźnych wynikał ze znacznie bardziej złożonych przesłanek, stanowili oni bowiem poważny problem społeczny i zagrażali łaadowi społecznemu nie tylko dlatego, że nie zakładali rodzin. Zaś poglądowni, że dopiero ślub czynił z człowieka pełnoprawnego członka społeczeństwa, przeczą wykazane przez Kukłę (i potwierdzone przez wielu badaczy w innych krajach) statystyki, ukazujące bardzo wysokie odsetki ludzi stanu wolnego w miastach preindustrialnych. Przypomnieć też warto, że stosowany często wymóg ożenku wobec osób ubiegających się o prawo miejskie lub przyjęcie do cechu wynikał nie tylko z zasad moralnych, ale z realiów ekonomicznych – rodzina była wszak podstawową jednostką gospodarczą w społeczeństwie przedprzemysłowym.

Badania Kukli wykazały, że rodzina miejska w Polsce w XVIII w. nie różniła się zasadniczo od współczesnej jej rodziny w miastach zachodnioeuropejskich. Jej parametry demograficzne były prawie identyczne (z wyjątkiem wieku zawierania małżeństw przez kobiety – w Warszawie nieco niższego niż w miastach Europy Zachodniej, oraz nieco większej niż na Zachodzie różnicy wieku między małżonkami).

W sumie otrzymaliśmy książkę bardzo cenną, traktującą o materii na wskroś polskiej, ale wprowadzającą do materii europejskiej. Książka Kukli mieści się też w wielkim i bardzo żwawym nurcie badań europejskich nad demografią historyczną i dawną rodziną.

Z przyjemnością można zauważyć, że Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku wydał książkę Kukli wprawdzie w bardzo małym nakładzie (tylko 400 egz.), ale za to na dobrym papierze i w ładnej szacie poligraficznej. Zawiodła jednak redakcja techniczna i korekta, czego skutkiem są takie przykre lapsusy jak „licytujące” zamiast „licujące” (s. 61), „książęta” zamiast „księża” (s. 50) itp.

*Andrzej Wyrobisz*